

CZAS CZŁOWIEKA

Jest rzeczą znamienną, że w planowaniu numeru monograficznego *Communio*, poświęconego NIEDZIELI, redakcja uwzględniła temat pracy i czasu wolnego. W powszechnej świadomości są to bowiem dwie podstawowe i przeciwstawne sobie sfery życia ludzkiego. Sfery, w które — na różny sposób — wpisuje człowiek swoje istnienie.

Podjmując tę refleksję, proponuję „osadzenie” tych rozważań na tle postawy człowieka wobec czasu. Ujawnia ona bowiem stan samoświadomości człowieka, postawę wobec samego siebie i wobec otoczenia. Kim jestem dla samego siebie, jako człowiek? Kim jestem, jak siebie sytuuję wobec społeczności ludzkiej, wobec zdarzeń zachodzących w świecie przyrody, w świecie społecznym, w świecie kultury...

Wybór perspektywy czasowej (postawy wobec czasu) jest istotnym elementem określającym „profil wartości” każdej kultury i znaczącym kontekstem kształtowania stylu życia. Poprzez wpływ na zakres aspiracji i dążeń, jest jedną z fundamentalnych wartości wyznaczających kierunki rozwoju cywilizacji.

Przyjęcie jako punktu wyjścia rozważań postawy człowieka wobec czasu, akcentujące podmiotowość człowieka, wydaje się niezbędne, zwłaszcza w obecnej „godzinie świata”. Istnieje dziś bowiem niebezpieczeństwo skrajnej orientacji na środki, na przyspieszony rozwój cywilizacji jednostronnie materialnej, a nie na cel, jakim jest sam człowiek. W rezultacie — obok niewątpliwych osiągnięć w zakresie techniki i technologii, poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, narasta kryzys samego człowieka i zagrożenie środowiska jego życia; środowiska biologicznego, psychicznego, społecznego. Fascynacja techniką i technologią spycha na dalszy plan pytania o sens, pytania o charakterze etycznym i etyczno-społecznym, niezbędne dla świadomego i celowego określenia miejsca i roli człowieka w gąszczu mechanizmów społecznych i osiągnięć myśli, wyzwalającej siły przyrody. Obserwuje się przejawy sprzężenia kryzysów społeczno-ekonomicznych i kulturowych. Coraz bardziej przenikliwe są mechanizmy decydujące o organizacji i kontroli życia człowieka. Stanowią one szansę lepszego zorganizowania społeczności, ale też i zagrożenie. Zwłaszcza wtedy, gdy w całym procesie dokonań człowiek, każdy człowiek,

nie jest traktowany jako osoba o niezbywalnych prawach; jako KTOŚ, obdarzony osobistym powołaniem, transcendującym ową techniczno-cywilizacyjną tkankę życia społecznego; gdy człowiek na skutek istniejących warunków traci pewność swego pierwszeństwa w stosunku do różnorodnych układów sił, ideologii i grup interesów.

W tej sytuacji człowiekowi, sprowadzonemu do rzędu „przedmiotu”, grozi nie tylko zubożenie osobowości, ale też przeżywa on rzeczywistą trudność owocnego włączenia się w życie społeczeństwa. Trudno mu odnaleźć się w historycznym i społecznym wcieleniu pracy całych pokoleń. Dostępne mu dziedzictwo jawi się wypaczone, okrojone tak, że kontrastuje z aspiracjami i potrzebami osobowymi. W tym kontekście trzeba stawiać pytania o rolę Kościoła; styl życia wspólnot chrześcijańskich — jako wspólnot transcendujących rzeczywistość materialną i wartościowanie **w y ł ą c z n i e** „materialnie zorientowane”, wspólnot świadczących, że wszelka działalność ludzka „nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu — musi pozostawić przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego odpoczynku, jaki Pan gotuje swoim sługom i przyjaciółom”¹. Trzeba stawiać pytanie o rolę wspólnot chrześcijańskich jako wspólnot świadectwa, że rozwój samego człowieka, dokonujący się m. in. przez działalność zewnętrzną, jest więcej wart niż zewnętrzne, materialne bogactwo, które może osiągnąć, że człowiek więcej jest wart z racji tego, kim jest, niż ze względu na to, co posiada; że więcej warte jest to wszystko, co ludzie czynią dla większej sprawiedliwości, większego braterstwa, bardziej etycznego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli sam tylko postęp techniczny i materialne dokonania ludzkości².

Trzeba pytać, w jakiej mierze wspólnoty chrześcijańskie stają się środowiskami życia, amortyzującymi nacisk cywilizacji, degradujący osobowość człowieka. W jakiej mierze są środowiskami formującymi osobowości, zdolne wnieść wartości **D u c h a** w mechanizmy cywilizacji zdominowanej celami materialnymi i wyścigiem mijającego czasu...

Kim jest człowiek? Dla samego siebie. Wobec społeczeństwa. Wobec świata, który ma „czynić sobie poddanym”, który ma humanizować. *Homo faber* — czy *laborem exercens*? *Homo ludens* — czy twórca kultury *otium*? *Animal sociale*? Jaką treścią napeł-

¹ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, n. 25.

² Zob. jw., n. 26.

niony jest czas człowieka — tego, o którym Pismo św. mówi, że jest „obrazem i podobieństwem Boga”? Cały czas. Czas, wypełniony pracą, która w świetle Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania jawi się jako znacząca dla przetwarzania świata, by był środowiskiem życia człowieka sprzyjającym przyjęciu Mocy Ducha Świętego... Czas, przeznaczony na to, by odpocząć, czyli — jak komentował C. K. Norwid — „począć się na nowo”³. Także czas szczególny w życiu wspólnoty chrześcijańskiej — jakim jest dzień święty...

Ewolucja postawy wobec czasu — w historii kultury europejskiej

Tradycyjna kultura humanistyczna Europy rozwijała się w znacznej mierze poprzez integrowanie dwóch odmiennych wątków, czerpanych z dwóch źródeł — jednym był problem Boga, akcentowany w kulturze judaistycznej; drugim — problem człowieka, zakorzeniony przede wszystkim w kulturze greckolacińskiej. Przy zachowaniu całej różnorodności odpowiedzi, przekonań i postaw, których świadectwo daje m. in. historia filozofii, literatura, sztuka — dominujący był nurt, który odzwierciedlał pełen optymizmu światopogląd teleologiczny. Uważano, że cały proces od chwili stworzenia jest sterowany ostatecznie przez Boga; że plan, według którego przebiega życie ludzkie, jest racjonalny i w nim odnajduje swój sens jednostka i społeczeństwo. Dostrzegano wyraźny porządek świata zmierzającego — w sposób niejednokrotnie dramatyczny, ale wyraźny — ku swemu ostatecznemu celowi. Czas był wprzęgnięty w tę wizję. Przykładem urastającym do miary symbolu są świadectwa historii i literatury, wskazujące, jak bardzo dźwięk dzwoń, kilkakrotnie w ciągu dnia zwołującego zakonników na modlitwę, echem przenosił na wieś i miasto atmosferę życia kościelnego czy wręcz klasztornej.

Stopniowo narastać jednak zaczął nurt sekularyzacji⁴. Zegary, pojawiające się na barokowych pałacach i domach zamożnych mieszczan, stanowiły początkowo głównie symbol zamożności i niezależności od „świata kościelnego”. Wreszcie purytanizm przyniósł nową ideologię i nową mentalność. Czas zaczął być traktowany przede wszystkim jako czas pracy, która daje zysk. Stał się wartością materialnie wymierną. Więcej — dzięki niemu czło-

³ Jan Paweł II, homilia w Nowym Targu, 8 VI 1979.

⁴ W przeprowadzeniu tej analizy korzystam w znacznej mierze z zamieszczonych w miesięczniku *Projet* (7-8 [97] 1975) artykułów: A. Jeanniere, *Horloges et temps gaspille* (s. 751—761) oraz *Dysharmonies du temps moderne* (s. 811—823).

wiek zaczął siebie odnajdywać jako autonomicznego twórcę i organizatora świata przyrody, świata społecznego i świata kultury.

Czas stał się wartością. Ale też trzeba było za tę wartość płacić coraz wyższą cenę. Wyrażała się ona we wzrastającej dysproporcji między ostro rysującymi się klasami społecznymi, narastającym antagonizmem i walką klas. Wyrażała się także zmianą samego charakteru czasu. Przestał być nośnikiem różnorodnych rytmów życia, zaczął tracić koloryt subiektywny, wyrażający zróżnicowane osobowości ludzkie. Coraz bardziej, stawał się odbiciem i narzędziem unifikacji grup, społeczeństw, kontynentów. Czynniki ekonomiczne, decydujące przy produkcji na skalę przemysłową, a także przejście od więzi społecznych typu patriarchalnego do charakterystycznej dla społeczeństwa współczesnego masowości — zadecydowały o zdominowaniu człowieka przez czas — abstrakcyjny, jednakowy dla wszystkich, „zdepersonalizowany”; czas — narzędzie manipulacji człowiekiem. W tym sensie można mówić o współczesnej alienacji czasu.

Upredmiotowiony, stał się czas rzeczywistością, w której człowiek nie odnajduje już siebie jako osoby, z całym bogactwem swych indywidualnych wartości, potrzeb, aspiracji. Alienacja czasu jest związana z alienacją pracy i alienacją będącą następstwem stosunków międzyludzkich, mających nieosobowy, rzeczowy charakter, następstwem wykorzystywania i nadużywania coraz to większych możliwości technicznych dla programowania życia społecznego, manipulowania zachowaniami ludzkimi.

Człowiek został wprzęgnięty w rytm zegara. Nastąpiło radykalne przyspieszenie tempa życia, a zarazem rozbitcie spójności tego rytmu. Człowiek został poddany różnorodnym, niespójnym oddziaływaniom; postawiony w sytuacji, w której musi odpowiadać na zróżnicowane, sprzeczne często, oczekiwania i wymagania, które są kierowane pod jego adresem. Wyalienowany czas postawił człowieka w sytuacji bezsilności wobec mechanizmów otaczającego go świata.

Równoległe ze skrajnym waloryzowaniem czasu, tak w praktyce życia, jak i w skali uznawanych wartości uwydatniać się zaczęły tendencje sprzeczne z racjonalnym „rachunkiem czasu”. Składa się nań marnotrawstwo wynikające z wadliwej organizacji (np. niedostateczna rozbudowa infrastruktury, pociągająca za sobą straty czasu na załatwienie spraw w urzędach, przejazdy, zakupy), z ogólnego zmęczenia tempem życia, oraz rozbitcia świadomości autentyczności roli społecznej, owocującego potem niesolidnością pracowników, biernością społeczną i — ostatecznie — wadliwym funkcjonowaniem sieci instytucji.

Inną płaszczyzną, w której zaznacza się sprzeczność z racjonalnym rachunkiem czasu, jest sfera nadmiernie rozbudowanej, ostentacyjnej konsumpcji, dominująca zwłaszcza w świadomości tzw. zachodnich społeczeństw.

Kolejną płaszczyzną, w której waloryzowanie czasu łączy się z jego rozproszeniem, jest dziedzina różnorodnych skutków jednostronnego rozwoju techniki. Jest to konsekwencja fałszywego pojęcia rozwoju, sprowadzanego jeszcze do niedawna do materialnego i kulturalnego poziomu życia. Przyjęte jako postawa działań społecznych, prowadziło do zachwiania równowagi elementów rozwoju: materialnego, kulturowego, osobowego i społecznego. Wydaje się, że dostrzeżenie skutków zagrożenia równowagi środowiska biologicznego zaczyna stanowić punkt zwrotny w historii myśli ludzkiej, równie doniosły jak zmiana mentalności dokonana pod wpływem purytanizmu, z jego hasłem bezwzględного wykorzystania każdej minuty na działalność przynoszącą doraźną korzyść. Kryzys energetyczny, a szerzej — dostrzeżony wówczas problem równowagi środowiska biologicznego — uświadomił, że *otoczenie człowieka* jest systemem złożonym, istniejącym na sposób komplementarnej organizacji biologicznego, kulturowego i społecznego świata. Dostrzeżono wyraźniej, że dla samego zachowania życia ludzkiego konieczne jest nie tylko korzystanie ze źródeł energii i dóbr materialnych, ale także „nasylenie się” porządkiem, kompleksowością, całą misterną organizacją systemu ekologicznego. Nie pozostaje to bez wpływu na przewartościowanie postawy wobec czasu, na dostrzeżenie w nowych wymiarach sfery życia uwolnionej od zobowiązań zawodowych i społecznych, od rytmu i tempa narzucanego przez wymagania techniki i technologii. Wiąże się to z uznaniem niezbędności nowej koncepcji rozwoju, przejawiającego się bardziej w płaszczyźnie kultury niż ekonomii, bardziej w sferze wartości osobowych niż ilości produkowanych dóbr.

Wreszcie płaszczyzną, w której waloryzowanie czasu, prowadzące do nadmiernie przyśpieszonego tempa życia, łączy się z dezintegracją osobowości i dezintegracją społeczeństwa, a tym samym z nieracjonalnym wykorzystaniem czasu — jest sfera wartości. Nastąpiło załamanie skali wartości, uzasadnione przemianami struktur społecznych, stosunków pracy, szybkością i wszechstronnością zmian w biologicznym, kulturowym i społecznym środowisku człowieka. Mechanizmy społeczne, które dawniej niemal automatycznie regulowały proces wartościowania, które służyły przekazowi wartości między pokoleniami — znikły bez zastąpienia ich nowymi, dostosowanymi do nowych sytuacji, nowych potrzeb. Tempo i wielość kontaktów międzyludzkich, oddziały-

wanie środków masowego komunikowania, ruchliwość przestrzenna i społeczna sprawiają, że człowiek ustawicznie poddawany jest oddziaływaniu różnorodnych bodźców i wartości, przynależących do różnych kręgów, różnych dziedzin i różnych poziomów. Wartości te, każda w swoim kontekście, stanowiły określoną, spójną całość. Teraz natomiast oddziałują na człowieka i są przez niego przyjmowane powierzchownie, by po krótkim czasie ustąpić miejsca innym. „Zraszany informacją” człowiek i całe społeczeństwo zatracą zdolność doświadczenia wartości. Brak czasu, asymilacji i techniki mediacyjnej, które by umożliwiły człowiekowi jako osobie dokonania świadomej oceny, hierarchizowania, reflektowania nad tymi różnorodnymi, często antagonistycznymi wartościami. Uzasadniona okolicznościami niezdolność zsynchronizowania różnorodnych bądź antagonistycznych dążeń i powstających w ich następstwie potrzeb i aspiracji, prowadzi w efekcie do dezintegracji osobowości człowieka.

Sytuacja uwikłania w czasie i alienacji czasu prowadzi do różnorodnych prób ucieczki poza jego zakres. Przykładem może być szukanie form przeżycia wybijającego ze świadomości czasu (przez alkohol, narkotyki, seks, różnego typu doznania emocjonalne), powszechność zainteresowania wróżbami, horoskopami czy też religiami Wschodu z ich mistycyzmem, jako droga wyjścia poza zracjonalizowany krąg teraźniejszości. Przejawem tendencji przeciwstawnych waloryzowaniu czasu jest zamiłowanie do „czasu straconego”, ujawniające się w wystawności konsumpcji (w szerokim rozumieniu słowa), moda na przedmioty pozaseryjne, różnego rodzaju starocie, imitacje wytworów rzemiosła itp. O tym samym świadczy cecha charakterystyczna produkcji przemysłowej — przedmioty dawniej trwałe, obliczane na lata użytkowania, teraz obliczone są na krótki okres eksploatacji. Dyktowane jest to nie tylko względami rynkowymi, ale w nie mniejszym stopniu — powszechnym upodobaniem odbiorcy do szybkich zmian nabywanych przedmiotów.

Z problematyką wartości wiąże się coraz wyraźniejsze dążenie do podniesienia standardu życia, a jednocześnie wzrostu potrzeb i aspiracji *społecznych*, dotyczących rozumienia sensu pracy, organizacji życia społecznego i możliwości aktywnego w nim uczestniczenia; dotyczących także typu stosunków międzyludzkich, społecznych, na miarę godności człowieka — tak trudnych do wypracowania w żywiotowo rozrastających się skupiskach ludzkich anonimowego społeczeństwa.

Narastające nieprzystosowanie do środowiska, kryzys moralności społecznej, postulują rolę czasu wolnego jako swoistej „techniki mediacyjnej” sprzyjającej doświadczeniu wartości własnej

osoby i wartości wspólnoty społecznej, zwłaszcza takiej jak rodzina, wspólnota wiary — społeczność Kościoła, mała grupa współmyślących przyjaciół, środowisko podejmujące społeczne działanie.

Sytuację często komplikuje fakt, że człowiek, poddany „uciskowi czasu”, przy niewykształconych dostatecznie umiejętnościach jakościowo bogatego doświadczenia czasu, nie potrafi osiągnąć istotnej satysfakcji z chwili czasu wolnego, ani nawet zneutralizować „ucisku” czasu pracy i życia w zinstytucjonalizowanym społeczeństwie, hałasu zewnętrznego i wewnętrznego, atakujących ustawicznie osobowość człowieka. Czas uwolniony od zobowiązań okazuje się wtedy czasem nerwowej gonitwy wrażeń, często — w równie co pozostała część życia — skażonym środowisku. Wtedy nie tylko praca i „społeczeństwo organizacyjne”, całe „życie serio”, ale i czas wolny stają się nośnikami pierwiastków alienacyjnych.

Odczuwany jest niedostatek postaw dla wewnętrznej integracji osobowości i integracji społeczeństwa. Nadzieja na wypracowanie, a co nie mniej ważne, na *upowszechnienie i interioryzację systemów wartości*, uwzględniających te potrzeby, a zarazem adekwatnych do uwarunkowań społecznych, kulturowych, ekonomicznych i demograficznych, wiązana jest w dużej mierze z czasem wolnym, umożliwiającym przyjęcie postawy pewnego dystansu wobec tempa życia znamionującego naszą cywilizację. Jest to problem podstawowy, chodzi bowiem o możliwości rozwoju tak osobowego, jak i społecznego. Społeczność zdeintegrowana wewnętrznie, nawet przy najbardziej rozwiniętych technikach społecznego oddziaływania, nie stanowi środowiska służącego rozwojowi. Przeciwdziałanie dezintegracji nie może się wiązać z tendencją do zanegowania rozwoju technicznego i technologicznego. Istotny jednak staje się *problem ponownej personalizacji* abstrakcyjnego, wyalienowanego czasu. Chodzi o wyjście poza jednostronny krąg wartościowania, wyznaczony przez kategorie ilościowe, materialne. Odnalezienie siebie, „poczęcie siebie na nowo”, bogatszym o nowe doświadczenia, ale na linii „nowego stworzenia”, a nie jako podatnego manipulacji, pozbawionego podmiotowości własnej „trybu” w „społeczeństwie organizacyjnym”. Jest to warunek rozwoju osobowego człowieka, niewyraźna pomoc dla Kościoła, który ma być czytelnym znakiem Bożego życia transcendującego doczesność. Jest to wreszcie warunek dalszego rozwoju cywilizacji, przewycięzania niezamierzonych, ale coraz bardziej dokuczliwych skutków obranej drogi rozwoju.

Tendencje rozwojowe cywilizacji technicznej, określające zakres potrzeb wobec „czasu człowieka”

Dążenie do uzyskania wspomnianych profitów nie może być sytuowane poza mechanizmami cywilizacji ani w przyjmowanej postawie kapitulacji wobec tych mechanizmów, prowadzącej do wyizolowania „przynajmniej tej sfery wolności”

Warto więc zwrócić uwagę na funkcje czasu wolnego, wyznaczone przemianami w zakresie pracy i zatrudnienia, wykształcenia, uczestnictwa w kulturze oraz przekształceń typu więzi społecznej. Są to bowiem najgłębiej sięgające wyznaczniki cywilizacji technicznej, rzutujące na styl życia i współokreślające warunki jego jakości.

a) Przemiany w zakresie pracy i zatrudnienia — a problematyka czasu wolnego

Od połowy ubiegłego wieku gwałtownie narasta potrzeba zapewnienia regeneracji sił fizycznych i psychicznych człowieka, wprzęgniętego w nurt pracy społeczeństwa przemysłowego. Chodzi nie tylko (jak podkreśla się często) o wyzwalenie swoistych „rezerw produkcyjnych”, ale o dostrzeżenie pracy i czasu wolnego jako dwóch niezbywalnych „kadrów czasu” i kadrów życia człowieka — w pewnym sensie współzależnych. Upośledzenie w dostępie do czasu wolnego oraz nieumiejętność należytego jego zorganizowania oznacza faktyczne upośledzenie społeczne i kulturowe człowieka i całych grup społecznych.

Chodzi zwłaszcza o: 1^o sytuację kobiet pracujących zawodowo, a zarazem obciążonych gospodarstwem domowym i troską o wychowanie dzieci. 2^o Sytuację społeczno-zawodową ludności wiejskiej, która przechodzi do pracy w mieście. Uboższy repertuar kulturowy wzorców czasu wolnego i uświadamianych potrzeb, wespół z trudnościami adaptacji w nowym, anonimowym środowisku, stanowią okoliczność sprzyjającą kształtowaniu się zachowań prymitywnych, a w skrajnych przypadkach prowadzą do patologii społecznej. 3^o Sytuację osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach opartych o system wielozmianowy, utrudniający racjonalną gospodarkę „budżetem czasu” Zagraża im bowiem obniżenie satysfakcji życiowej, szczególnie na skutek dezintegracji rodziny, pozbawionej możliwości wspólnego spędzania czasu.

Alienacja pracy sprawia, że wzorce zachowań czasu wolnego kształtują typ zachowań w środowisku pracy i w całym życiu społecznym jednostki. Jeśli są to wzorce prymitywne bądź naznaczone brakiem poczucia odpowiedzialności i wartościowania

etyczno-społeczny, konsekwencje także dla pracy zawodowej i klimatu stosunków międzyludzkich są ewidentne.

Właściwe, na miarę godności i osobowych potrzeb człowieka, kształtowanie relacji „praca — czas odpoczynku” wymaga zarówno odpowiedniej polityki społecznej, jak i „humanistycznie zorientowanej” świadomości samych obywateli⁵.

Dla przewyciężenia znamionującego naszą cywilizację „ucisku czasu” konieczne jest dostrzeżenie, że praca i czas uwolniony od zobowiązań zawodowych i społecznych są współzależnymi elementami, decydującymi o jakości życia człowieka, które przebiega w „jedności podzielonego czasu”.

b) *Przemiany w zakresie oświaty i wykształcenia a czas wolny*

W szybko zmieniającym się świecie czas wolny staje się niezbędnym czynnikiem „kształcenia ustawicznego”, a także dopełnienia wykształcenia i formacji niesionej przez systemy oświatowe. Wiadomości wyniesione ze szkół i uczelni nie wystarczają. Znakiem zapytania są komentowane same programy nauczania. Przeciężone wciąż dodatkowymi treściami, nie zharmonizowane wewnętrznie. Budzące wątpliwości — czy służą formacji sprawnych wykonawców, czy i w jakiej mierze — formacji wyzwalającej potencjał umysłowy i duchowy, przez który człowiek urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. Pracując, będąc dobrym specjalistą w swoim przedmiocie, ale będąc u podstaw świadomym siebie, o wrażliwym sumieniu — człowiekiem.

Problem tym bardziej doniosły, że w wielu krajach programy

⁵ Znamienna jest w tym względzie wypowiedź Kard. S. Wyszyńskiego do alumnów Seminarium Duchownego w Warszawie z 17 kwietnia 1978 r.: „My, biskupi polscy, dopominamy się stale o ograniczenie pracy w hutnictwie i górnictwie. Tłumaczymy władzom państwowym: nie wolno zabierać ludziom ostatniego dnia wypoczynku przez ciągłą pracę wydobywczą na dnie kopalń. Nie wolno kusić ich premiami, bo ludzie muszą mieć wypoczynek, muszą umiejętnie gospodarować swoimi siłami. Niekiedy znajdujemy zrozumienie, że nie można wyniszczyć narodu w jednym pokoleniu, byle tylko dopędzić, dorównać innym narodom, opętany produkcją i bogaceniem się. Polska nowa, komunistyczna, nie może być równie kapitalistyczna jak inne kraje. Lecz największych przeciwników naszych poglądów znajdujemy wśród ludzi pracy. Bo oni chcą zarabiać więcej, jak najwięcej. Jeżeli powie się im: odpoczywajcie w niedzielę i święto tak, jak Bóg przykazał — odpowiadają: ja jeszcze dom buduję, wykańczam go, muszę mieć pieniądze, muszę mieć nowy telewizor, tamto i owo. Nie można współczesnemu człowiekowi wytłumaczyć, że nie samym chlebem i telewizorem żyje, bo niejednokrotnie sam staje w poprzek tych wszystkich wysiłków, aby utrzymał się na poziomie, pozostał człowiekiem, a nie zszedł do roli zwierzęcia produkcyjnego”. *Prymas Tysiąclecia*, Paryż 1982, s. 280—281.

systemów oświatowych są wyraźnie okrojone, „ideologicznie sprofilowane”. Służą realizacji doraźnych celów, często kosztem wszechstronnego przekazu istotnych treści w zakresie historii, literatury, kultury. Okrojenie programu nauk społecznych, ekonomicznych i filozofii do wymogów jednej ideologii i aktualnych potrzeb „manipulacji opinią” — wszystko to sprawia, że na sferę czasu wolnego przeniesiony jest ciężar refleksji nad miarę swojego człowieczeństwa, ciężar zdobywania uzupełniającej (czasem to znaczy — najbardziej podstawowej) wiedzy.

Na tym wielopłaszczyznowym tle potrzeby, jakim winien odpowiedzieć człowiek mający do dyspozycji swój „wolny czas”, są wielorakie. Brak dostatecznie rozbudzonych potrzeb umysłowych (intelektualnych, estetycznych, zaciekawienia etycznymi wymiarami istnienia, zaciekawienia historią i kulturą własnego narodu, swojego kręgu kulturowego, zaciekawienia drogami, jakimi „mowa Ducha Św.” niesiona wraz z ewangelizacją rozszerzała się i wszczepiała w życie i ethos narodu przez wieki), jak również brak umiejętności zorganizowania własnego czasu wolnego, prowadzić mogą do upośledzenia kulturowego i społecznego, do zaprzepaszczenia szansy integracji osobowości i odzyskania własnej podmiotowości.

c) *Uczestniczenie w kulturze a czas wolny*

Z tego obszernego zagadnienia wspomnieć trzeba przynajmniej jeden aspekt: troskę o typ „uczestniczenia w kulturze”. Sytuacja jest paradoksalna — od zwartości duchowej, od stopnia rozwoju jego samoświadomości zależy umiejętność wykorzystania czasu wolnego. A zarazem sprzężenie to jest zwrotne.

Ilość czasu wolnego, a zarazem umiejętność i możliwości jego wykorzystania, w znacznym stopniu wpływają na znamiona uczestniczenia w kulturze: czy będzie ono sprzyjało spłaszczeniu i ujednoczeniu, czy też — odwrotnie — pełnemu treści zróżnicowaniu wzorów uczestnictwa w kulturze; wreszcie, czy uczestniczenie w kulturze będzie przedłużeniem procesu podporządkowania człowieka wymogom i „ilościowemu wartościowaniu” cywilizacji, manipulacji osobą ludzką, jej poglądami, postawami, aspiracjami, czy też — stanie się nośnikiem wartości humanistycznych.

Wielość „produktów kultury”, niedostateczna ilość i jakość wzorców i aspiracji kulturowych, w połączeniu z łatwością odbioru treści transmitowanych przez środki masowego przekazu, zwłaszcza w sytuacji monopolu tych środków, sprzyjać mogą umocnieniu postaw bierno-konsumpcyjnych, prowadząc w konsekwencji do obniżenia poziomu kultury. Troska o upowszech-

nianie rzeczywistego „uczestniczenia” w kulturze, prowadzącego do korzenienia się człowieka w duchowe bogactwo wypracowane przez wieki, a zarazem prowadzące do tworzenia nowych wartości kulturowych jest postulatem rozwoju człowieka i społeczeństwa, jest także ważkim postulatem spełniania przez Kościół swej misji przekazu dziedzictwa wiary i ewangelizacji społeczeństwa nadchodzących lat.

d) *Małe grupy a czas człowieka*

Nagromadzenie nierozwiązanych problemów na styku „jednostka—społeczeństwo”, groźba dominacji struktur i instytucji nad tym, co osobowe, konfliktogenny charakter tej rzeczywistości, groźny dla integracji społeczeństwa oraz niebezpieczeństwo odbioru standaryzowanego przekazu kulturowego w sposób bierno-konsumpcyjny, prowadzą do zaakcentowania roli małych, niesformalizowanych form życia społecznego — małych grup. J. Szczepański określa te „nowe mikroformy niesformalizowane” jako najważniejsze dla wielu procesów społecznych. Ich doniosłość i powstawanie określa jako trzeci (po społecznych skutkach maszynizacji pracy oraz rozwoju sieci instytucji znamienych dla społeczeństwa organizacyjnego) — mechanizm wpływu uprzemysłowienia ⁶.

Mając świadomość niezaspokojenia swych osobowych, pozaekonomicznych potrzeb, człowiek kumuluje w sobie narastające problemy egzystencjalne, ma skłonność do zamykania się w sobie, bądź przyjmowania postawy agresji wobec środowiska, ewentualnie — manifestuje postawę egoistyczną, działania zmierzającego do zaspokojenia materialnie wymiernych symboli prestiżu, najmniejszym kosztem własnym. Brak rzeczywistej więzi osobowej między jednostką a środowiskiem społecznym staje się jedną z podstawowych przyczyn poczucia społecznego nieprzystosowania, dezintegracji społecznej i kryzysu moralności społecznej.

Płytkie, ale silnie i o szerokim zakresie oddziaływanie środków masowego przekazu, wypiera dominującą dawniej rolę wspólnot lokalnych w przekazie treści informacyjnych, treści kultury, w które wkorzeniony był człowiek ze swoim sposobem myślenia i stylem życia. Krótkotrwałość społecznego funkcjonowania i anonimowość treści przekazu redukują odbiór i interioryzację wartości do minimum — spływają odbiór kultury, powodują wykozerzenie człowieka.

Mała grupa o typie kontaktów osobowych „nie anonimowo-

⁶ J. Szczepański, *Społeczne mechanizmy wpływu uprzemysłowienia*, [w:] *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971, s. 215.

-strukturalnych", staje się pośrednikiem między osobą ludzką a światem zewnętrznym, środowiskiem społecznym. Może stać się najbardziej żywotnym środowiskiem rozeznawania wartości i wnoszenia wartości w życie swoje i szerszego środowiska. W tym kontekście nową witalność odzyskuje wspólnota rodzinna. Przez lata mówiło się o kryzysie integrujących ją dawniej związków funkcjonalnych. Odnajduje teraz swą rolę quasi-instytucjonalnego, a przecież jakże osobowego podtrzymywania i interioryzacji systemów wartości. Rodzina, mała nieformalna grupa jako środowisko odniesienia dla przekonań i postaw jednostki, pełni funkcję pośrednika między anonimowym przekazem kulturowym a jego zindywidualizowanym odbiorcą — człowiekiem z całym bogactwem jego osobowych przeżyć. Towarzyszy ona czynnie w całym procesie kształtowania się systemu wartości danego człowieka, pośrednicząc w wypracowaniu postawy jednostki wobec zmieniających się treści i form życia szerszego środowiska społecznego.

Jak wszystkie inne czynniki, tak i mała grupa nieformalna nie zapewnia automatycznie pomocy w owej „mediacji”. Może być jeszcze jednym źródłem nerwic, frustracji i zachowań dewiacyjnych (gangi, prostytutcja, alkoholizm, przestępczość).

*

I jeszcze jedno tytułem dopowiedzenia wokół refleksji nad „czasem człowieka” Istnieje pilna potrzeba wypracowania intelektualnego zaplecza dla filozofii i teologii historii, dla spojrzenia na współczesność, z całym bogactwem jej zawartości, tak, by wydobyć wszystko, co tyczy sensu istnienia człowieka, naświetlonego przez Ewangelię i doświadczenie Kościoła oraz filozoficzną refleksję. Niech w przemyślenie tego wprowadzi dłuższa wypowiedź S. G. F. Brandona ze szkicu „Time and the Destiny of Man”⁷; „Chrześcijańska interpretacja znaczenia czasu doszła do tego, że była bazą światopoglądu średniowiecznego chrześcijaństwa, które granicami pokrywało się z Europą. Ze stopniową sekularyzacją zachodniej myśli, która wynikła z postępu badań naukowych od XVIII wieku, chrześcijański światopogląd był stopniowo zaniechany. Proces ten miał charakter cichego opuszczenia, nie zaś świadomego, gwałtownego odrzucenia. Co więcej, ocena powagi zmiany została w znaczny sposób stępiona przez fakt, że tradycyjny, chrześcijański pogląd o przemijaniu czasu, połączony z wypełnianiem Bożego planu, został zastąpiony przez wiarę w postęp

S. G. F. Brandon, *Time and the destiny of Man*, [w:] *The Voices of Time*, pr. zbiorowa pod red. J. T. Frazer, New York 1966, s. 140—157.

— wiarę, że rodzaj ludzki nauczy się sam kierować swoimi dziejami. Ale opuszczenie chrześcijańskiego światopoglądu musiało mieć głębokie konsekwencje. Pogląd ten był bowiem teleologiczny, sankcjonowany przez wiarę, że całe dzieje, cały czas od stworzenia był sterowany przez Boga i stopniowo poprzez ten czas był realizowany zamysł Boga. Wierzano, że ten plan był dobry, że jednostka i społeczeństwo w nim odnajdują swój sens. Więcej — obecny porządek świata, objawiony i realizowany w czasie był rozpatrywany jako coś poruszającego się ku swemu ostatecznemu celowi, *telos*, który nastąpi z drugim, ostatecznym przyjściem Chrystusa i sądem ostatecznym. Stopniowe zastępowanie tej wizji, z istoty swej teologicznej, dotyczącej czasowego procesu jako dramatu ludzkiego przeznaczenia pod ręką Boga, przez ocenę autoryzowaną przez wiedzę, posiada jako swój skutek straszliwą rewolucję w ocenach i wartościowaniu. Bowiem naukowy obraz czasowo-przestrzennego *continuum* jest obrazem działania nieosobowych sił, które mają tylko czasowy kierunek w terminach drugiego prawa termodynamiki i w których takie pojęcia, jak początek, koniec, mają tylko względny sens. W tym kontekście rodzaj ludzki i jego sprawy pomniejszają się, karłowacieją do rzędu przypadkowej błahostki. Całość zaś skazana jest na wymarcie, gdy równowaga naturalnych warunków, która kiedyś umożliwiła pojawienie się człowieka, zmieni się, a musi się zmienić z biegiem czasu. Ten fundamentalnie nieosobowy charakter tego poglądu na świat, autoryzowanego przez wiedzę i istotna względność, jaką przyznaje on rodzajowi ludzkiemu i jego wartościom, pozwoli dalej odczuwać swą lodowatą logikę. Ale instynktownie człowiek zachodni wciąż myśli z jakimś teleologicznym optymizmem, w myśl staroświeckiej idei potępu, która wciąż jeszcze jest rozpatrywana jako chrześcijańska tradycja o czasie, w którym Bóg realizuje swój zamysł w miarę upływu lat. Stąd owemu rozziewowi między werdyktem tego, co instynktownie odczuwamy, a werdyktem nauki — i którego to rozziewu jesteśmy coraz bardziej świadomi i to nas burzy — rozziewowi temu trzeba przypisać niedomogę, która ogarnęła naszą kulturę i nasze osobiste życie. Dla zachodnich myślicieli nie ma pilniejszego zadania, jak rozwiązanie tego dylematu i stworzenie adekwatnej filozofii historii, która by określiła znaczenie ludzkiego życia w czasie, zarówno w jego indywidualnych, osobowych, jak i wspólnotowych wymiarach”.